Nr. 247 Kraków, piątek 28 października 1910. Rocznik XIX

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Towarzyszki!

W niedzielę 30 października o godz. 10 rano odbędzie się w Krakowie w Teatrze ludowym przy ul. Rajskiej

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

1. **Sejmowa reforma wyborcza.**
2. **Prawo azylu.**

Towarzysze i Towarzyszki! W sejmie toczą się konszachty o naszą skórę: reforma wyborcza ma zostać skoszlawiona tak, żeby proletaryat nie dostał reprezentacyi w sejmie. Musimy przeciw temu zaprotestować.

W czasie kiedy policya krakowska aresztuje masowo Królewiaków, zakazuje jubileuszu Limanowskiego i grozi 75 letniemu starcowi wydaleniem, — musimy omówić prawo azylu.

W czasie jasnogórskich zbrodni, w czasie szalejącej drożyzny — powinien proletaryat donośnie głos swój podnieść.

Przybądźcie na zgromadzenie jaknajliczniej!

Krakowski komitet P. P. S. D.

Bogactwo i ubóstwo.

Angielski minister skarbu Lloyd George wygłosił przed kilku dniami w jednym z niepolitycznych klubów w Londynie mowę, która wywarła w Anglii ogromne wrażenie. Minister ten, przywódca radykalnego skrzydła partyi liberalnej, już od dłuższego czasu musiał wskutek polityki swego szefa Asquitha ograniczyć się w swych wystąpieniach publicznych; to też ostatnia jego mowa brzmi nietylko jako radykalno-demokratyczne wyznanie wiary, lecz prawie jak program socyalistyczny. Niewiadomo tylko, czy minister mówił we własnem imieniu, czy też zamierzał imieniem rządu zaagitować przeciw działalności partyi pracy; w każdym razie mowa ta jest wspaniałym dowodem zwycięskiego postępu idei socyalistycznych w Anglii i na całym świecie i dlatego ma wprost historyczne znaczenie.

Mowa Lloyd Georgea w streszczeniu wywodziła:

Wielki niepokój panuje w masach ludowych wszystkich kulturalnych krajów na ziemi, zwracając na siebie coraz większą uwagę ogólną. Co jest przyczyną tego ruchu? Nasi zwolennicy ceł ochronnych powiadają, że wina leży w naszej polityce ekonomicznej i sądzą, że z chwilą nawrócenia się Anglii do polityki cłowej, panującej na kontynencie Europy, wzburzenie ustąpi. Z drugiej strony zwolennicy wolnego handlu widzą powód niepokoju jedynie w ogromnej drożyźnie środków żywności, która jest nieodzownem następstwem polityki ceł ochronnych. Obydwu tym obozom należy odpowiedzieć, że są

głębsze powody

niepokojów, które mają charakter ogólny, gdyż obszar ich rozciąga się daleko od wschodu na zachód. Obejmują one Portugalię, Niemcy, Francyę, Austryę, Rosyę, Włochy, Stany Zjednoczone — wszystkie kraje o wysokich cłach ochronnych. Niepokoje panują jednak także w północnej Anglii, na południu i w Szkocyi, które stoją pod sztandarem wolnego handlu.

Mimo że nie jestem zwolennikiem ceł ochronnych, przyznaję chętnie, że historyczna propaganda Chamberlaina (za cłami) wyświadczyła masom wielką przysługę, doprowadziwszy do tego, że zwróciła uwagę na istnienie wielkich niebezpieczeństw, o których rządzące klasy naszego kraju nic nie wiedziały albo ich widzieć nie chciały.

W życiu mojem widziałem wiele nędzy i wiele o nędzy czytałem. Przyznaję jednak, że o stopniu nędzy nie miałem należytego wyobrażenia; uzyskałem je dopiero wtedy, gdy przystąpiłem do wykonania

ustawy o zabezpieczeniu na starość.

Wtedy zobaczyłem, jaka przerażająca masa uczciwej, niezawisłej, dumnej nędzy wśród nas istnieje. Kilka kroków od tej sali są domy, w których stare i spracowane kobiety po ciężkiej i uczciwej 70 letniej pracy muszą jeszcze ciągle przez cały dzień, od rana do wieczora, pracować na nędzny zarobek, który wprawdzie chroni je od śmierci głodowej, ale nigdy nie uwalnia ich od nędzy i braku. Te stare kobiety zarabiają igłą 6 do 7 koron na szyciu sukien, których właścicielki w jednej godzinie próżniactwa i swawoli więcej wyrzucają, aniżeli tamte biedaczki w przeciągu 3 lat zarobić są w stanie. Mógłbym jeszcze więcej przykładów przytoczyć dla pokazania, jak wielka masa ludności tu

w najbogatszym kraju świata

prowadzi życie nędzarzy, ciągle nad brzegiem przepaści głodu i rozpaczy. A powiedziałem już, że ten stan rzeczy nietylko w naszym kraju panuje; przeciwnie — wysokie ceny środków żywności, spowodowane wysokiem opodatkowaniem, powodują w innych krajach Europy jeszcze gorszy stan rzeczy. Na razie wystarczy stwierdzić, że wszędzie panuje

nędza i brak wszystkiego.

Przypatrzmy się odwrotnej stronie obrazu społeczeństwa. Niedawno byliśmy u nas świadkami wielkiej agitacyi w sprawie podatku gruntowego. Różni wielcy właściciele ziemscy uskarżali się, że mimo licznego personalu służbowego nie są w stanie w przeciągu 2 miesięcy zrobić spisu swego majątku. Dobra ich, powiadali, są tak wielkie, że potrzebują dłuższego czasu niż 60 dni dla podania ich obszaru i położenia. Porównajcie ten fakt z obrazem nędzy, jaki przedstawiłem, a będziecie mieli pewne wyjaśnienie niepokojów panujących w społeczeństwie i wstrząsających jego posadami.

Jak, obok własności ziemskiej, stoi sprawa własności wogóle, ruchomej i nieruchomej? W ostatnich 2 latach miałem jako minister skarbu sposobność zbadać stosunki podatku spadkowego. Przekonałem się, że na ogólną liczbę 420.000 umierających rocznie dorosłych ludzi

pięć szóstych nic nie posiada,

nie mówiąc o drobnostkach, jak stare ubranie, trochę sprzętów domowych itd. W Anglii corocznie przeszło 300 milionów funtów (przeszło 7 miliardów koron) zmienia swych właścicieli. a połowę tej sumy dziedziczy **2000** osób. Czyż 350.000 ludzi prowadziło życie w próżniactwie i rozpuście? A czy owych 2000 ludzi prowadzi życie pracy i oszczędności? Każdy wie, że tak nie jest.

Z takich faktów pochodzi ów ruch niezadowolenia, który jest objawem organicznej choroby całego systemu.

(Dok. nast.).

Humorystyczny falsyfikat.

„Głos narodu“ uczuł się dotkniętym naszą uwagą, iż broniąc mnichów jasnogórskich przed zarzutem krnąbrności wobec biskupa, tem samem w zatargu jasnogórskim znalazł się po stronie wyłamujących się z pod posłuszeństwa mnichów, po stronie pragnącego wyzyskać ten spór dla upokorzenia władzy biskupiej — carskiego rządu i jego wysłannika Pietrowa, a w opozycyi do sanacyjnych zleceń biskupich...

Zaopatrzył się tedy w jakiś list, mający jakoby pochodzić od „jednego z najpoważniejszych OO. Paulinów“ z Częstochowy... Hm, powaga ojców Paulinów — to już dziś, jako argument, brzmi nieco... ryzykownie.

Jedno przytem „przeoczył“ organ klerykalny: wszelkie wywody nasze, dotyczące walki Paulinów z pragnącym ich ująć w karby biskupem, opieraliśmy na informacyach dzienników warszawskich, na depeszach „Czasu“, na specyalnej korespondencyi z Warszawy „Nowej Reformy“, na uwagach „Kuryera poznańskiego“ — na zgodnych informacyach całego szeregu pism z 3 zaborów — informacyach, których Paulini, dodamy, zupełnie nie prostowali.

Pozwolimy sobie tedy nadal — niezakwestyonowane, a zgodne informacye cytowanej prasy, uważać za wiarygodniejsze od twierdzeń jednego, notabene, skompromitowanego popieraniem Paulinów „Głosu narodu“.

Wątpimy nawet, ażeby ów list z Jasnej Góry, produkowany przez „Głos narodu“, był rzeczywistym.

Trudno wyobrazić sobie, ażeby jakiś Paulin natychmiast (ze zdumiewającą szybkością!) prostował nasze najświeższe wywody, dotyczące nieposłuszeństwa wobec biskupa, a całe zgromadzenie nie prostowało przedtem wcale szeregu dawniejszych wiadomości, w całej prasie utrwalonych, które za materyał do owych wywodów nam posłużyły. Gdyby sporu nie było, to i zgromadzenie zakonne i biskup byliby już dawno zgodną odezwą stwierdzili, że opinia powszechna została w błąd wprowadzoną.

Jasnogórskie zbrodnie.

Fałszywy Załóg.

Wysłani z Piotrkowa do Hamburga: naczelnik policyi śledczej Wamquist i agent Kotowski stwierdzili podczas konfrontacyi z aresztowanym tam Załogiem, iż nie jest on identycznym z poszukiwanym zbrodniarzem.

Z Helsingforsu (w Finlandyi) donoszą, że i tam aresztowano jakiegoś Załoga.

Paulin krakowski w roli wychowawcy.

Z Dębnik donoszą nam, iż katecheta w szkole pospolitej, którym tam jest jakiś Paulin ze Skałki, metodą pruską, za pomocą trzciny rozprawia się z uczniami. Ucznia IV. klasy Władysława B. obił ów habitowy pedagog trzciną, zamknąwszy się z nim w kancelaryi szkolnej. Krzyk bitego chłopca zaalarmował wszystkie dzieci.

Trzcina jest widocznie ulubionem narzędziem pedagogicznem owego sługi Chrystusa, gdyż i dziewczętom z klasy IV. zapowiadał ów Paulin, że i w stosunku do nich nie cofnie się przed użyciem trzciny.

Przegląd polityczny.

Po mowie Brianda. Onegdajsza mowa prezydenta ministrów Brianda w sprawie strejku kolejarzy jest przedmiotem żywych komentarzy w prasie. W „Humanité“ Jaurès pisze: Briand nie powiedział, jakiej polityki rząd chce się trzymać co do różnych gałęzi służby publicznej. Było to przyznaniem, że w ministerstwie niema zgody.

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

14)

Jan opowiedział szczegóły walki z bandytami i wojskiem na Trębackiej ulicy i zakończył, zwracając się do Burzy:

— Ludzka Krzywda uciekł, musicie więc jutro powtórnie wyśledzić, gdzie będzie grasował. Myślę, że po dzisiejszej lekcyi będzie mniej śmiałym,..

— Jutro — odrzekł Burza — już on nigdzie nie będzie grasował. W południe bywa zwykle u siebie w domu, a jego adres dziś przypadkowo zdobyłem: mieszka na Pradze. Poczekamy na niego przed mostem.

Myśl, że znany warszawski złodziej i bandyta skończy wreszcie swą karyerę, widocznie ucieszyła obecnych. Ludzka Krzywda zasługiwał zupełnie na swoje popularne przezwisko. Z dawnych czasów słynął on jako niebezpieczny opryszek, mający ścisłe stosunki z policyą, co zapewniało mu prawie zupełną bezkarność. Obecnie zebrał sobie odpowiednią i liczną kompanię, z którą od początku strejku dopuszczał się grabieży bogatych magazynów w śródmieściu. Rozbijał je nawet w biały dzień, na oczach policyi i wojska. Parę razy aresztowano go przez „nieświadomość“, ale po sprawdzeniu tożsamości oficyalni stróże bezpieczeństwa natychmiast wypuszczali i jego i całe towarzystwo opryszków wraz z posiadaną przez nich bronią. Cel tych czynów był jasny: rząd pragnął zohydzić rozpoczynającą się rewolucyę piętnem grabieży i mordu niewinnych. Ludzka Krzywda nadawał się, jak nikt inny, do wprowadzenia w życie tych projektów.

Ale manewr ten nie uszedł uwagi rewolucyonistów, którzy zresztą spodziewali się z góry, że męty społeczne skorzystają z okazyi obłowienia się na steroryzowanych przez wojsko i zmory własnej głupoty mieszczuchach. Na bezludnych ulicach i zaułkach przedmieść odbywało się straszne, podwójne polowanie na ludzi. Robotnicy tępili policyę i bandytów, których niecne występki przypisywano ogółowi strejkujących, wojsko tropiło i mordowało robotników.

Oddział Jana od paru dni już śledził bezskutecznie Ludzką Krzywdę. Zręczny bandyta, widząc, że jest prześladowanym, trzymał się śródmiejskich dzielnic Warszawy w nadziei, iż gęstość wojskowych patroli onieśmieli jego prześladowców. Rzeczywiście pościg na pierwszorzędnych ulicach był bardzo trudny. Wiadomość o miejscu, gdzie można było go spotkać napewno i to za miastem, ułatwiała znakomicie akcyę bojowców, nic więc dziwnego, że była przyjęta przez nich z wielkiem zadowoleniem.

— No, nareszcie! — westchnął z ulgą Witold — już mam wyżej uszów służby w obronie burżujskich kieszeni i ich szanownego zdróweczka...

— Wy nie burżujom służycie — rzekł spokojnie Jan — lecz Sprawie i bronicie jej nieskazitelności, nie kieszeni kupców. Nie cieszcie się przedwcześnie, jest w Warszawie więcej Ludzkich Krzywd, inaczej tylko nazywają się. Zginie ten, będziemy szukali innych. Ale tylko podczas strejku, kiedy strach burżujów jest choć trochę uzasadniony zbójeckiem zachowaniem się wojska. Później niech się sami bronią, my co innego robić będziemy. Kieszenie bogaczów nas nie obchodzą nic — powtarzam — ale opinia o naszym ruchu jest nam drogą równie, jak dobre imię i cześć proletaryacka. To chyba jasne. Wy, Witku — mówił dalej, zwracając się do Witolda — wciąż jeszcze wolelibyście iść z demonstracyą i bronić tłum przed wojskiem, prawda?

— Pewnie, że tak — mruknął niewyraźnie zapytany.

— A ja mówię, że to bezcelowe — ciągnął Jan. — Radbym i ja urządzić demonstracyę, ale nie taką, jak dzisiejsza. Należałoby uzbroić dobrą bronią paręset ludzi, wyłączyć kobiety, które nie potrafią walczyć, i dzieci, włóczące się gromadami za każdym tłumem, i wówczas przejść po Warszawie ze sztandarami i śpiewem. Te żywiołowe demonstracye, jakie obecnie się odbywają, mają wartość agitacyjną, ale wy kilkoma rewolwerami nie obronicie tłumu przed wojskiem, zwłaszcza przed konnicą. Tłum nadzwyczaj łatwo poddaje się panice, nawet jeśli jest złożony w połowie z prawdziwych bohaterów, którzy cudów waleczności dokazaliby jako zorganizowani żołnierze. Tłum, jak fala morska, potrafi nawet uderzyć na stawiane mu przeszkody, ale prędko rozlewa się i niknie, jeżeli nie przełamie odrazu tych przeszkód. A wojsko, to tama nielada jaka, nawet rosyjskie. Nam potrzeba taranów żelaznych, skupionych na jeden punkt, nie luźnych i chwiejnych fal.

Jan mówił jakimś cudzoziemskim akcentem, nabytym przez długoletnie przebywanie poza granicami kraju. Zastanawiał się czasem nad wyszukaniem odpowiednich słów i okresów, mimo to jednak lubił widocznie mówić i obserwował wywołane na obecnych wrażenie z pewną ukrytą ciekawością.

— Dziś nie jestem usposobiony do dyskusyi — wtrącił Witold — to tylko powiem, że paru żołdaków, zwalonych przed czerwonym sztandarem, miałoby również wielkie agitacyjne znaczenie, nie mówiąc już o tem, że ocalałoby kilka uświadomionych jednostek.

— A więcej jeszcze wymordowałoby bezbronnych rozwścieczone stratą żołdactwo — odparł Jan. — Ze względu właśnie na tłum nieuzbrojony, strzeżcie się, towarzyszu, walki nierównej na jego czele. Wy zginiecie, a za wami zginie ludzi dziesięć razy więcej, niż ich obecnie ginie na demonstracyach.

(C. d. n.).

„L'Action“ pisze: W tak poważnem przesileniu, w jakiem znajduje się demokratyczna Francya, zupełne porozumienie się ministrów jest nieodzowne. Jeżeli niektórzy ministrowie nie chcą lub nie mogą występować przeciw anarchistycznym wymuszeniom, lepiej jest, żeby ustąpili.

„Figaro“ pisze: Briand nie powinien chwiać się między obowiązkiem a uczuciem osobistej przyjaźni. Opinia publiczna jest oburzona anarchicznym ruchem syndykackim i anarchizmem parlamentarnym i bez zastrzeżeń poprze tego dzielnego męża, który przeciw tej rewolucyi wystąpi.

W „Matin“ ogłasza dep. Doret artykuł, w którym powiada: Sesya źle się zaczęła; należy się obawiać, że jeszcze gorzej się skończy, albowiem krzykacze demokratyczni, kompromitujący Francyę w oczach zagranicy, uniemożliwiają wszelką pracę produktywną. Jedynym środkiem jest rozwiązanie Izby.

N. Z. R. przeciw N. D.

O wybór łódzki.

Z Łodzi otrzymujemy następującą odezwę, wydaną przez Narodowy Związek Robotniczy w tajnej drukarni:

NARODOWY ZWIĄZEK ROBOTNICZY.

Okręg łódzki.

Na łamy prasy legalnej dostały się i wywołały ogólne zaniepokojenie wśród mas robotniczych rozpowszechnione przez Demokracyę Narodową z właściwą tej partyi obłudą pogłoski, jakoby ostatni wybór posła z miasta Łodzi do rosyjskiej Dumy nastąpił w porozumieniu z N. Z. R, jakoby wybrany, nie jaki p. Ruminkiewicz, był przedstawicielem programu N. Z. R.

Wobec tego świadomego i bezczelnego kłamstwa oraz wobec domagania się wyjaśnień ze strony robotników, łódzki Zarząd okręgowy oświadcza niniejszem: Wybory do Dumy w r. 1907 z miasta Łodzi odbyły się wyłącznie pod opieką i firmą Demokracyi Narodowej, tak że obecnie N. Z. R. wśród wyborców ogólnych i z kuryi robotniczej członków swoich prawie nie posiada; ani Ruminkiewicz, ani jego wyborcy z kuryi robotniczej członkami N. Z. R. nie są. N. Z. R, gdyby chciał postawić własnego kandydata do Dumy, nie mógłby uczynić tego w porozumieniu z N. D. Wiadomo, że popierany przez N. D. kandydat musi złożyć uprzednio oświadczenie solidarności z Kołem polskiem w Dumie. To uczynił też Ruminkiewicz, lecz żaden kandydat N. Z. R uczynićby tego nie mógł, ponieważ N. Z. R. zwalcza lokajsko ugodową, urągającą godności narodowej i poniewierającą interesami robotniczymi politykę Koła polskiego. Prócz tego N. Z. R, stawiając swego kandydata, zwróciłby uwagę na jego osobistość i w żadnym wypadku nie popierałby jednostki bez wykształcenia i oddającej się nałogowo pijaństwu, jak to czyni obecny poseł „robotniczy“ m. Łodzi, który swego czasu za pijaństwo był wydalony z fabryki Desurmonta. Ponieważ podczas obecnych wyborów większość prawyborców robotniczych oświadczyła się przeciw braniu w nich udziału, ponieważ również przeciwnemi wyborom były wszystkie nielegalne organizacye robotnicze, przeto N. Z R. uważa zarówno Ruminkiewicza, jak i 5 pozostałych wyborców z kuryi robotniczej, którzy w wyborach udział wzięli, za zdrajców sprawy robotniczej i wzywa swoich członków do zerwania wszelkich stosunków z tymi fagasami kleru i burżuazyi. Cel tych kłamstw endeckich jest oczywisty: chodziło tym panom o obałamucenie mało politycznie uświadomionego ogółu, jakoby stronnictwo N(e) D(ołęgów) posiadało jeszcze jakiekolwiek wpływy na masy robotnicze, a zwłaszcza na N. Z. R., który oddawna zrzucił z siebie płachtę ohydną zależności od N. D.

Przyjmijcie więc panowie endecy łódzcy ten policzek od robotnika polskiego; nie powinien on was zbytnio zaboleć, was, coście już przyzwyczaili się do przyjmowania policzków od rządu carskiego i jego służalców w postawie kornej i czołobitnej.

Zarząd.

Z uroczystości Chopinowskich we Lwowie.

Lwów, 26 października.

Dyrekcya teatru miejskiego, pragnąc ze swej strony przyczynić się również do uświetnienia uroczystości, wznowiła wczoraj operę I. Paderewskiego: „Manru“. Wśród wypełnionego do ostatniego miejsca audytoryum od pierwszej chwili znać było podniecenie — skłonność do entuzyazmu. Wyładowywał on się też nadzwyczaj bogato. Oklaski kierowały się naturalnie w pierwszym rzędzie pod adresem autora, którego, grzmiąc frenetycznie, wywołały i to z loży, to ze sceny zmuszały do dziękowania. Nie brakło ich i dla dyrygenta p. Ribery, nie brakło i dla artystów.

Partye główne objęli p. Bohuss i p. Bandrowski, dwójka, zapewniająca dawniej sztuce doskonałe odtworzenie — dzisiaj jesteśmy daleko od tego. P. Bandrowski jest dalej doskonałym, jak rzadko pomiędzy śpiewakami operowymi aktorem, ale karyerę operową powinienby uważać za minioną. A i jego partnerce niedaleko od tego.

Wybornemi były za to partye p. Lachowskiej jako cyganki i p. Tarnawskiego, które choć niewielkie rozmiarami dały im pole do zabłyśnięcia talentem i umiejętnością.

* * *

Wczoraj również odbyło się konstytuujące walne zgromadzenie Towarzystwa imienia Fryd. Chopina, mającego na celu popularyzacyę dzieł mistrza w całym kraju. W skład komitetu weszli: p. Tchórznicki jako prezes, pp. hr. Skarbkówna, Sołtysowa, Ottawowa, Krauzowa, ks. Surzyński, Statkowski, dr Jachimecki, Lalewicz, dr Antoniewicz, dr Berson, Głowacki i Niewiadomski.

* * *

Drugi z zapowiedzianych koncertów symfonicznych odbył się dzisiaj. Program jego objął muzykę polską z końca XVIII i początku XIX wieku. Z pośród szeregu utworów usłyszeliśmy pierwszą symfonię polską Milwilda. Dziełko to, bo swą obsadą na tę nazwę zasługuje, choć nie oryginalne i nawet w pewnych miejscach bardzo szablonowe, jednak nie pozbawione wdzięku i miłych dla ucha kombinacyj. Prócz Kurpińskiego „Uwertury do Jadwigi“ i kolegi Chopina z konserwatoryum, Dobrzyńskiego, którego usłyszeliśmy dwie ostatnie części symfonii konkursowej, oraz z „Requiem“ Kozłowskiego wyjątku, resztę programu wypełnił Chopin. Jego wykonawcą był p. Rosenthal. Mimo całego szacunku, jaki żywimy dla talentu tego artysty, na jego wykonanie Chopina zgodzić się nie możemy. Przypisać to można w części może nie zupełnej dyspozycyi, ale i wina tu leży w wirtuozowstwie biorącem często górę nad artyzmem. To było zwłaszcza rażącem w koncercie e-moll. W innych utworach, o ile chodziło o piękności technicznej natury, olśniewał p. Rosenthal rzeczywiście, ale narodowość Chopina blakła bardzo w tem ujęciu.

Wykonania utworów orkiestralnych można się było spodziewać doskonałego, sądząc po składzie orkiestry, w której zasiadali artyści, jak p. Wolfsthal (pult koncertowy). Oczekiwanie nie zawiodło z wyjątkiem symfonii Dobrzyńskiego, gdzie nieraz dawały się spostrzedz braki i wogóle lekceważenie utworu i tak bardzo bladego i dość szablonowego i banalnego w tematach i rysunku.

Partyę głosową w „Requiem“ objął p. Tarnawski i dodał jej wiele życia i wyrazu, pięknie operując swym miłym, ciepłym „timbre“ głosu.

Dyrygował oboma koncertami bardzo starannie dyr. M. Sołtys. *T. Ch.*

Z literatury i sztuki.

„Promienia“, organu polskiej młodzieży postępowej, wyszedł numer podwójny (8 i 9) za wrzesień i październik. Na bogatą jego treść składają się następujące artykuły: I. Daszyński: „Lud roboczy a święto grunwaldzkie“, K. Miecz: „Andrzej Strug“ (obszerne studyum), Ad. Lux.: „Narodziny socyalizmu polskiego“ (recenzya książki B. Limanowskiego: „Stanisław Worcell“), St. M.: „Lamarck i Darwin“ (dokończenie), J. S.: „Kongresy socyalistyczne“ (w Kopenhadze i Magdeburgu), K. Orlicz: „Carpe diem“ (wiersz), Wład.: „Z ruchu młodzieży szkół średnich w zaborze rosyjskim“ (o zjeździe młodzieży postępowo niepodległościowej i zjeździe młodzieży szkół średnich w Królestwie Polskiem), „Nauka strzelania w szkołach średnich“ (młodzież postępowa weźmie w niej udział), Recenzye, Korespondencye, Kronika. — Cena numeru tego wynosi 40 h; prenumerata roczna 2·80 K.

Adres redakcyi i administracyi: Lwów, ul Dwernickiego 11 A.

KRONIKA.

Kraków, 27 października.

„Gazeta powszechna“ gniewa się na nas za słowa prawdy, wypowiedziane pod adresem jej patrona, p. Stapińskiego. Organ ten lubuje się jednak w dwuznacznikach i stąd „polemika“ przestaje być rzeczowym sporem, a przemienia się w karczemną burdę, odpowiednią — zdaje się — dla gustu reprezentantów „ludowców“ na bruku krakowskim. Renegat przekonaniowy, który teraz sprzedał swe pióro p. Stapińskiemu po dostaniu kopniaka od konserwatystów, udaje, a może szczerze powiada, że branie pieniędzy publicznych na ratunek skrachowanego banku prywatnego uważa za „chlubę“. Sądzimy jednak, że kto w przeciągu kilku lat przesunął swe „przekonania“ od najradykalniejszych do najwsteczniejszych, nie ma prawa nikomu dawać lekcyi przyzwoitości; a co on uważa za „chlubę“, inni uważają za tarzanie się w gnojowisku.

Nowiny krakowskie.

Dyrektor policyi Flatau wyjechał wczoraj do Lwowa, wezwany specyalnie przez namiestnika.

Szkoła partyjna rozpocznie wykłady we środę 2 listopada o godz. 7 wieczór w lokalu Kasy chorych przy ul. Dunajewskiego. Przeto komisya oświatowa wzywa wszystkich zapisanych uczniów, by się regularnie stawili na pierwszy wykład. Szczegółowy program zostanie wkrótce ogłoszony. Wzywa się również zawody i stowarzyszenia, które listy kandydatów nie podały, aby natychmiast to uczyniły na ręce tow. Czapińskiego lub tow. Rosenzweiga. Na razie zapisano przeszło 25 kandydatów.

Sprawa Królewiaków. Sąd krajowy wyższy na posiedzeniu wczorajszem na wniosek referenta starszego radcy Kalitowskiego uchwalił odrzucić zażalenie prokuratoryi i zatwierdzić uchwałę izby radnej, ustanawiającą wypuszczenie na wolność „obcokrajowców“ za kaucyą 500 K od każdego aresztowanego.

Na razie aresztowani zostają w areszcie, gdyż nie mają do dyspozycyi potrzebnych funduszów na okupienie swej wolności.

Nie byli oni na to przygotowani, że prawo azylu będzie połączone z tego rodzaju finansowemi trudnościami.

Rada miejska odbędzie posiedzenie w poniedziałek 31 b. m. o godz. 5 po południu. Porządek dzienny obejmuje między innymi: 1) zawarcie dodatkowej umowy z Towarzystwem tramwajowem; 2) zaciągnięcie pożyczki na zakupno akcyj i budowę nowych linij tramwajowych; 3) sprawozdanie komisyi aprowizacyjnej o mięsie argentyńskiem; 4) regulacya ulic w gminach podmiejskich; 5) regulacya etatu budownictwa miejskiego i zakładu wodociągowego; 6) sprawy poufne.

Sprawy miejskie. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej uchwalono umieścić w dzielnicach przyłączonych 20 aparatów telegrafu pożarnego i polecono magistratowi, aby zbadał konstrukcyę tego urządzenia przez organa fachowe i wezwał firmy krajowe do wniesienia ofert.

Losowanie obligacyj pożyczki miejskiej. Dnia 2 listopada b. r. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w sali posiedzeń Rady miasta trzecie losowanie 4% obligacyj gminy miasta Krakowa, podzielonych na 5 seryj w nominalnej wartości 23.600 000 K. Według planu amortyzacyjnego wylosowane zostaną: z seryi A obligacyj 11 po 200 K, z seryi B obligacyj 6 po 1000 K, z seryi C obligacyj 6 po 2000 K, z seryi D obligacyj 2 po 5000 K, z seryi E obligacyj 2 po 10 000 K — razem w kapitale nominalnej wartości 50 200 K.

Przyłączenie Płaszowa. Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisyi gminnej przyjęto w myśl referatu posła Sarego ustawę o przyłączeniu Płaszowa do Krakowa, oraz uchwalono odnośną zmianę statutu miejskiego.

Studenci-uciekinierzy. Ze Lwowa przyszło do policyi tutejszej zawiadomienie, że uciekli stamtąd uczniowie gimnazyalni Eugeniusz Drescher i Jerzy Wiśniowski, wybierając się do Ameryki. Policya odszukała ich i oddała w opiekę ciotki, skąd znowu uciekli.

Wielka kradzież. W mieszkaniu prof. dra Kopytyńskiego przy ul. Sobieskiego l. 17 dokonano wczoraj wielkiej kradzieży. Podczas nieobecności domowników zakradł się do pokoju złodziej i splądrował biurka i szafy, gdzie znajdowała się gotówka i papiery wartościowe.

Gdy prof. Kopytyński wrócił do mieszkania, zastał drzwi otwarte, a poszlaki wskazywały, że złodziej dopiero co opuścił mieszkanie. Przy prowizorycznem przeszukaniu biurka i szaf okazał się brak gotówki 2000 koron przeważnie w banknotach, oraz papierów wartościowych, a w szczególności książeczek Kasy oszczędności opiewających na 40.000 K.

Policya wdrożyła natychmiast śledztwo. Wydelegowani agenci przeszukali wszystkie zaułki domu, gdyż przypuszczano, że złodziej nie mając czasu umknąć, ukrył się w domu. Śledztwo wskazuje, że złodziej był dobrze obeznany z trybem życia w domu, gdyż kradzieży dokonał w najodpowiedniejszej porze.

W nocy aresztowano sprawców kradzieży. Są nimi: 44-letni były służący Adolf Cyrański ze Lwowa, jego 17 letni syn Jan, praktykant szoferski i 18 letni Stefan Posiadło z Warszawy. Głównym sprawcą był Cyrański, który jako były służący prof. Kopytyńskiego znał stosunki domowe. Przy rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono całą skradzioną gotówkę; książeczki Kasy oszczędności spalił. Oprócz tego znaleziono u niego 5 kartek zastawniczych na lichtarze srebrne, noże, widelce, ubrania itd. Cyrański był już karany za kradzież we Lwowie 13 miesięcznem, a w Krakowie 6 miesięcznem więzieniem.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Na sobotnie przedstawienie komedyi Zapolskiej: „Panna Maliczewska“ bilety są już wyczerpane. Kasa zamawiań sprzedaje bilety tylko na dwa następne wieczory: niedzielę i poniedziałek. Na niedzielę pozostała jednak nieznaczna już tylko ilość miejsc.

W niedzielę po południu ukaże się efektowna sztuka Lengyela: „Tajfun“, osnuta na tle życia Japończyków w Paryżu.

— **Nowa spółka spożywcza.** Wydział Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie przypomina swym członkom, że pierwsze konstytuujące walne zgromadzenie członków Spółki spożywczej odbędzie się jutro, w piątek 28 października b. r. o godz. 6½ wieczorem w lokalu Klubu pocztowego, przy ul. Lubicz L. 5 (obok hotelu Europejskiego). Przed rozpoczęciem zgromadzenia przyjmować się będzie zgłoszenia nowych członków.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Makbet“.

Piątek: „Złoty wiek rycerstwa“.

Repertuar teatru ludowego.

Czwartek: „Panna żołnierzem“ (benefis p. A. Kolman).

Piątek: „Panna żołnierzem“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w piątek o godz. 7 wieczorem: dr Wiktor Kuźniar: „Epoka lodowcowa“ (ilustrowany obrazami świetlnymi).

Nowiny lwowskie.

Milionowe oszustwa. Lwowski sąd karny zajęty jest szeregiem sensacyjnych spraw oszukańczych, dokonanych na tle kupna majątków ziemskich i adwokackich fint kontraktowych. Kilka osób znajduje się już w więzieniu śledczem. Podobno idzie o oszustwa przy sprzedaży dóbr w powiatach samborskim i sanockim, oraz o bankructwo Wiśniewskiego. Dotąd miano aresztować 11 osób.

Kradzież listu poleconego z 20.000 koron. Przed kilku dniami doniosły dzienniki o kradzieży listu poleconego z 20.000 K na lwowskiej poczcie. Wiadomość ta została potwierdzona przez „Gazetę lwowską“. Poszkodowanym jest W. Świerkowski. W filii pocztowej na dworcu głównym nadał on list polecony z 20.000 K, którego przez pomyłkę nie zaasekurował. Przypomniawszy sobie ten błąd, zażądał po kilku godzinach zwrotu listu, celem dopełnienia formalności. Tymczasem listu już nie było. Śledztwo, prowadzone przez policyę, nie wydało na razie żadnych rezultatów. Stwierdzono jedynie, że list musiał zginąć na głównym dworcu, dokąd został odesłany.

Z kraju.

Z Drohobycza piszą nam: Dostaliśmy w miejsce p. Noela starostę z Horodenki p. Piątkiewicza, który — o ile nas informują — przyszedł z poleceniem zwalczania socyalistów i okrojenia praw, które sobie zdobyliśmy. Wiemy, że p. Piątkiewicz był na zebraniu pracodawców naftowych i nie zajął tam stanowiska wobec walki o ośmiogodzinną szychtę objektywnego, takiego, jakie zająłby reprezentant rządu w Czechach lub na Śląsku! Zakazane zgromadzenie we wrześniu w Wacowicach z tego powodu, „że skoro włościanie zbiorą się pod gołem niebem, to łatwo może powstać pożar“ lub zakazane zgromadzenie w Drohobyczu 25 b. m. pod gołem niebem, bo „mogą przybyć niepowołani“, wskazuje dobitnie na to, że p. Piątkiewicz rzeczywiście podjął się misiyi zwalczania socyalnych demokratów w zagłębiu drohobyckiem. A stanowisko p. Piątkiewicza wobec Kasy dla chorych?

Nasze organizacye p. Piątkiewicz zastał gotowe do walki, a przyszłość okaże, kto zwycięży?

Zwołaliśmy na 23 b. m. zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: „Jasnogórskie zbrodnie“, ale zostało zakazane, bo „śledztwo nie wykryło, kto winien, może być narażona religia“...

Natomiast odbyło się tegoż dnia w teatrze „Urania“ zgromadzenie pod przewodnictwem tow. Wolfa i Nechawiczka z porządkiem dziennym: „Reforma wyborcza do sejmu a narodowa demokracya“; referował tow. Zakrzewski, który omówiwszy ostatnie koleje reformy wyborczej, stanowisko stronnictw i projekt reformy, przeszedł do znaczenia sejmu pod względem narodowym i społecznym, wreszcie przeszedł do narodowej

demokracyi, wśród ogólnej ciszy i wielkiego naprężenia omawiał istotę demokracyi i narodowości naszej endecyi. Wobec wystąpienia endeków na zgromadzeniu postępowych demokratów z dnia 16 b. m. temat był bardzo aktualny. Toteż, kiedy nasz referent przeszedł fazy rozwoju narodowej demokracyi aż do rozłamu endecyi i ostatniej mowy dra Głąbińskiego w delegacyach, zagrzmiały niemilknące oklaski, które zamieniły się w demonstracyę, skoro na wezwanie tow. Wolfa żaden z endeków nie miał odwagi z trybuny bronić swojej „idei“.

Wkońcu uchwalono rezolucyę, wyrażającą uznanie strejkującym kolejarzom francuskim, oraz rezolucyę domagającą się czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do sejmu.

Z salin. Z Drohobycza piszą nam: Radca Przetocki jest niepoprawny. Obecnie nowy środek wymyślił w walce z organizacyą, mianowicie: wygłodzenie! Firma Rodakowski sporządziła doskonałe urządzenia techniczne w warzelni, ale Przetocki po naradzie z Nikorakiem „poprawili“ Rodakowskiego, psując do tego stopnia urządzenia, że sól się gotuje, ale nie schnie! Do poprawienia panew wziął Przetocki połatajkę z tutejszego przedmieścia i ten dopiero, jak zaczął poprawiać inżyniera, to całe tygodnie salinarze pozbawieni byli pracy i zarobku!

Na warzelni niema dachu i robotnicy mokną podczas deszczu! Przecież dyrekcya skarbowa powinna zbadać to rządzenie się tych panów i bezwarunkowo nie dopuścić, aby p. Przetocki chcąc niszczyć organizacyę i dokuczać robotnikom, niszczył skarb państwowy i wygładzał robotników.

Kiedy żona tow. G. doniosła o potłuczeniu się męża w wieży, Przetocki odrzekł: „Pan Bóg wie, co robi“.

Jeszcze tamtego roku dzięki staraniom organizacyi zniżono w warzelni czas pracy do godz. 5 po południu, ale Przetocki chce koniecznie zmusić robotników do pracy do godziny 6 i dlatego umyślnie trzyma robotników zamkniętych i poleca różnego rodzaju porządki robić.

Przedtem się robiło 11 pieców i robotnik więcej zarabiał, obecnie Przetocki, chcąc oberwać godzinę wolną, poleca stawiać tylko 10 pieców, chociaż robotnicy prosili, by im pozwolono 7 pieców zrobić do południa, a 4 do 5 po południu.

Dnia 23 b. m. odbyło się zgromadzenie, na którem przemawiał tow. poseł Moraczewski za podwyższeniem płacy o 30%, akordów o 20% od 1 października b. m. kosztem miliona koron, uzyskane przez organizacyę, dzięki poparciu posłów socyalistycznych wyrażono serdeczne podziękowanie związkowi posłów socyalistycznych.

Proces o szpiegostwo na rzecz Rosyi toczył się w Czerniowcach. Oskarżeni byli Eugenia Bendakowa i wachmistrz żandarmeryi rosyjskiej Bondar, aresztowany po przejściu przez granicę. Bondar wysłany był do Bendaków (Józef Bendak umarł w więzieniu śledczem) przez jednego z oficerów rosyjskich po plany terenów wojskowych między Brodami a Lwowem. Trybunał skazał Bendakową na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, Bondara zaś, ze względu na to, iż jako wojskowy zmuszony był wypełniać rozkazy swej przełożonej władzy, a zarazem ponieważ przeprowadzona rozprawa nie dostarczyła konkretnych dowodów na okoliczność, że wiedział o tem. iż w liście do Bendaków przywoził instrukcye szpiegowskie, uwolniono od winy i kary. — Prokurator zgłosił zażalenie nieważności, wobec czego zatrzymano Bondara nadal w więzieniu.

Echa kradzieży pocztowej. Na przestrzeni Borki Wielkie—Lwów dnia 23 marca b. r. popełniono w ambulanse pocztowym kradzież listów pieniężnych, opiewających na 10 276 K 54 h. Oskarżony o tę kradzież stawał przed sądem przysięgłych w Tarnopolu Jan Popowski, starszy oficyał pocztowy we Lwowie, który w czasie tym był kierownikiem poczty wozowej Podwołoczyska—Lwów. Oskarżony nie przyznał się do winy, twierdząc, że wsiadł 20 marca do wagonu „w stanie zupełnie pijanym“, tak, że nie pamięta, co się działo w czasie jazdy w wagonie, nie pamięta również, czy w Borkach Wielkich otrzymał worek z listami.

Pełniący służbę woźny Walenty Śiwa oświadczył, że po otrzymaniu worka od pocztyliona otworzył go w obecności oskarżonego, a że worek rzeczywiście został oddany, świadczy fakt, że dwa listy, w nim znajdujące się, doszły adresatów. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy 11 głosami zaprzeczyli główne pytanie, uwolniono podsądnego.

Człowiek-zwierzę. Ze Starego Sioła (pow. Bóbrka) donoszą: W sąsiedniej wsi Szołomyja skazał sąd bogatego chłopa Rymara na zapłacenie 500 koron matce swego nieślubnego dziecka. Aby uwolnić się od zapłacenia, wpadł na pomysł iście zwierzęcy. Zwerbował niejakiego Ilka Zacharkę, parobka z Szołomyi, który za 100 koron podjął się uśmiercić niewinne dziecko. Ilko zabrał się do dzieła; udał się wieczorem do matki dziecięcia i, spoiwszy wódką otoczenie, ostrym nożem zadał cios śpiącemu niemowlęciu. Godził w serce, ale w ciemności trafił w brzuszek, na którym dziecko trzymało rączkę. Nóż przeszył nawskróś rączkę i rozciął brzuch, z którego wypłynęły wnętrzności. Dziecko, zranione ciężko, wrzasnęło okropnie, a potwór przerażony uciekł, rzuciwszy nóż. Zawezwana żandarmerya aresztowała zarówno wyrodnego ojca, jak i zezwierzęconego zbira. Skutych odstawiono do sądu, a lekarz przewiózł dziecko do szpitala w Bóbrce, gdzie tej samej nocy dokonano na niem operacyi. Jak się zdaje, dziecko będzie uratowane.

Ze świata

Proces bar. Unger Sternberga. Z Petersburga donoszą: Akt oskarżenia przeciw bar. Unger Sternbergowi jest już gotowy. Zarzuca on, że bar. Unger oddał do dyspozycyi austryackiemu attaché wojskowemu hr. Spanocchiemu tajne przedłożenie wniesione w Dumie o kontyngencie rekruta z r. 1909, oraz również poufne sprawozdanie komisyi Dumy o kontyngencie rekruta z r. 1910. Bar. Unger Sternberg oświadcza, że nie czuje się winnym, gdyż liczba rekrutów przecież corocznie jest ogłaszaną przez dzienniki. Oskarżenie zarzuca bar. Ungerowi, że dostał od attaché wojskowego 300 rubli, a nadto otrzymywał rocznie od ambasady austryackiej 1200 rubli niewiadomo za co, zaś przez kilka miesięcy znaczną subwencyę na wydawanie austrofilskiego dziennika w Petersburgu.

Echa procesu Tarnowskiej. Z Rzymu donoszą: Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności Tarnowskiej i Prylukowa przeciw wyrokowi sądu weneckiego.

Z awiatyki. Z Londynu donoszą: Gdy balon sterowy, wysłany przez „Morning Post“, wprowadzono po wylądowaniu do hali, rozdarła się powłoka skutkiem uderzenia o belkę.

Z Paryża donoszą: Angielski balon sterowy, wysłany przez „Morning Post“, wzniósł się wczoraj rano o godz. 10 min. 15 w Moissant koło Paryża i wylądował wczoraj po południu o godz. 4 koło Aldershot w Anglii.

Z Nowego Jorku donoszą: Nadeszła tu wiadomość od pasażerów balonów „Ameryka“, Havleya i Posta z Quebec, którzy donieśli, że obaj wylądowali 19 b. m. nad rzeką Peribonca i że wracają do St. Louis.

Z Paryża donoszą: Aeronauta Blanchard spadł w Issy les Moulineaux gdy w powrocie z Bourges chciał lądować. Spadł on z wysokości 30 metrów i na miejscu się zabił.

Omyłka druku. We wczorajszym artykule „Najnowszy projekt kompromisowy“ wydrukowano w 2-giej szpalcie w wierszu 37 z góry „wymiecie syonistów“, a ma być socyalistów.

Głosy publiczności.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód“ kosztuje **2 K** miesięcznie z przesyłką.

Od Administracyi.

Prosimy o odnowienie prenumeraty „Naprzodu“ załączonymi dziś czekami **za listopad** najpóźniej do 8 listopada.

Zalegającym z prenumeratą wstrzymamy wysyłkę bez dalszego zawiadomienia, wysyłanie bowiem osobnych upomnień jest niemożliwe z powodu trudności technicznych.

Administracya „Naprzodu“

TELEGRAMY

dnia 27 października.

Delegacye.

Wiedeń. W komisyi wojskowej delegacyi austryackiej w rozprawach nad zwyczajnym budżetem wojskowym delegat tow. Seitz imieniem socyalistów oświadczył się przeciw jednorocznej służbie wojskowej i domagał się przyspieszenia reformy wojskowej procedury karnej.

Ugoda czesko-niemiecka.

Praga. Dzienniki donoszą z dnia wczorajszego o pewnym zastoju w rokowaniach ugodowych. Tej wiadomości nie należy brać tragicznie, a raczej nasuwa się przypuszczenie, że radykaliści obu obozów, w szczególności obozu czeskiego, pod sam koniec ugody chcieliby przed wyborcami zaznaczyć swój radykalizm. Robią więc trudności, które zapewne nie będą zbyt poważne.

Wczoraj posiedzenie subkomitetu, na którem omawiać miano rezultat onegdajszej prywatnej konferencyi, nie przyszło do skutku, ponieważ ze strony radykałów czeskich podniesiono przeciw tekstowi rozmaite zastrzeżenia. Radykali czescy odrzucili przedłożony tekst, a ze swej strony żadnego innego wniosku nie przedłożyli. To wprowadza na domysł, że życzą oni sobie, aby ugoda przyszła do skutku, chociażby wśród pewnego z ich strony protestu.

Wskutek tego zachowania się radykałów odroczono decyzyę do piątku. Przez dwa dni radzić będą prywatne konferencye, obok tego odbędą się narady mężów zaufania.

Hr. Thun i hr. Clam Martinetz przedłożyli nowy wniosek kompromisowy, odnoszący się do spornego tekstu.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu referentów dla sprawy szkół mniejszości poseł Czelakovsky przedłożył projekt uregulowania tej sprawy. Nad zasadami tego projektu wywiązała się dyskusya, która nie została ukończoną.

Przesilenie ministeryalne we Francyi.

Paryż. Podług ostatnich doniesień zdaje się, że Briand myśli o przekształceniu gabinetu. Tak przynajmniej pojmują ustęp końcowy jego ostatniej mowy i wnioskują, że w ministerstwie panują pewne różnice zdań. Słychać, że te różnice wywołane zostały głównie przez projekt ustawy wypracowany przez ministra robót publicznych o utworzeniu sądu rozjemczego dla kolejarzy. Wielu ministrów miało oświadczyć, że projekt ten nie wystarcza, aby w przyszłości wstrzymać strejki kolejowe i że ustawę należy jeszcze uzupełnić innymi przepisami. Szczególnie minister Viviani zwalczał ostro projekt.

Briand w interwiewie oświadczył, że dotychczas otrzymał tylko prośbę o dymisyę od ministra Rouau. Natomiast dzienniki twierdzą, że ustąpi prawdopodobnie i Viviani, minister robót publicznych.

Paryż. Viviani oświadczył, że nie ma zamiaru dymisyonować, albowiem zgadza się z obecnym kierunkiem politycznym rządu.

Echa zaburzeń w Berlinie.

Berlin. Niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych na prośbę angielskich i amerykańskich dziennikarzy pomasakrowanych przez policyantów odpowiedziało, że rząd nie widzi powodu do wystąpienia przeciw policyantom. Według wyników śledztwa mieli dziennikarze zachowywać się tak, iż policyanci byli przekonani, że są to „przywódcy tłumu“.

Dotknięci dziennikarze natomiast oświadczają, że sprawozdanie oparte na zeznaniach policyjnych jest absolutnie nieprawdziwe.

Powódź pod Neapolem

Neapol. (Ag. Stefaniego). Dzienniki ogłaszają wiele szczegółów ostatniej katastrofy, wymieniają poszczególne miejscowości i gminy dotknięte cyklonem i wylewem. — Wszędzie, gdzie cyklon szalał, miejscowości zostały po części zniszczone i także wiele osób zginęło. „Matino“ twierdzi, że w Cetara liczba ofiar wynosi przeszło **200,** a mówią i o 300 zabitych. Wiele zwłok pływa po morzu. Prace ratunkowe są bardzo utrudnione.

Minister marynarki telegrafuje, że w Casamicciola szkody na polach są wielkie. Drogi w wielu miejscach zniszczone. Najbardziej dotkniętą jest Casamicciola. Także kilka innych miejscowości jest zniszczonych. Wszędzie wysłano wojsko i okręty na pomoc.

Przeciw drożyźnie na Węgrzech.

Budapeszt. Burmistrz zawiadomił wczoraj prezydenta ministrów hr. Khuena, że zjawi się u niego w najbliższych dniach na czele olbrzymiej deputacyi w sprawie drożyzny.

Katastrofa okrętowa.

Port au Prince. Kanonierka z Haiti „Liberté“ zatonęła z powodu eksplozyi. **70** ludzi zginęło.

Cholera we Włoszech.

Rzym. W ostatniej dobie zachorowały w Neapolu na cholerę 4 osoby, zmarła 1; w prowincyi Neapol zachorowało 9, zmarła 1 osoba; w prowincyi Rzym i Apulia po jednem zasłabnięciu.

O parlament w Chinach.

Pekin. Izba konstytucyjna uchwaliła memoryał do tronu z prośbą o najszybsze zwołanie parlamentu.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we środę 26 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków komitetu niezbędna.

* **Krakowski chór robotniczy.** Ze względu na współudział chóru robotniczego w jubileuszowej uroczystości ku czci Bol. Limanowskiego w dniu 20 listopada b. r. uprasza się wszystkich członków chóru robotniczego, oraz wszystkich towarzyszów śpiewaków do wzięcia licznego udziału. W tym celu odbywać się będą próby chóru w lokalu Stow. drukarzy „Ognisko“, Rynek 12, III. p. Pierwsza próba odbędzie się w piątek **28** b. m. o godz. 8 wieczorem. Zast. przew.: L. Zabłocki.

* **Posiedzenie komitetu Ż. S. D. w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 30 b. m. w lokalu Stow. „Postęp“, Krakowska 25. Sprawy bardzo ważne.

* **Posiedzenie komisyi oświatowej P. P. S. D.** odbędzie się w niedzielę 30 b. m. o godzinie 10 rano w sali Związku stow. rob, Zwierzyniecka 10.

* **W stowarzyszeniu stolarzy krakowskich** (w Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10) wygłosi tow. Czapiński w czwartek 27 b m. o godzinie 7 wieczorem odczyt o wolnej szkole.

* **Odczyt** tow. Kazimierza Czapińskiego o kongresie w Kopenhadze odbędzie się w sobotę 29 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu stow. „Postęp“ w Krakowie, Krakowska 25.

* **Organizacya kobiet P. P. S. D. w Krakowie.** W szkole agitatorskiej dla kobiet w lokalu Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10, I. p.) odbędzie się w piątek 28 b. m. o godzinie 7½ wieczorem wykład tow. dra W. Jodko: „O ruchach wolnościowych w Polsce“.

* **Podgórze.** We czwartek 27 b. m. o godz. 7 wieczorem w Domu Robotniczym wykład tow. dra M. Kapellnera: „Choroby weneryczne I.“ (dla mężczyzn).

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **Scena robotnicza w Podgórzu** odegra w niedzielę 30 października w sali „Domu robotniczego“, plac Serkowskiego L. 11, „Młynarza i jego córkę“, dramat ludowy w 5 aktach a 10 obrazach. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 60 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

Do czytelników Naprzodu.

Zwracamy się z uprzejmą prośbą by raczyli nadesłać nam

numer 231 Naprzodu

za każdy numer chętnie 20 h. prześlemy w markach pocztowych. Można przesłać w pakcie ofrankowanej 3 h. marką i adresować **Dział Inseratowy Naprzodu ul. św. Marka 21.**

FILIA KONSUMU ROBOTNICZEGO „NAPRZÓD“

otwarta

w Związku Stow. rob. ul. Zwierzyniecka L. 10, I. p. (wejście z ganku).

Wszelkie zakupna i zamówienia towarów należy upkuteczniać w godzinach wieczornych, składnica ta bowiem towarowa otwarta codziennie **wieczorem od godziny 6 do 9-tej, a w niedziele i święta od 8 do 11 rano.**

Towarzysze! W tych czasach ogólnej drożyzny czyńcie wszystkie zakupy towarów tylko w naszym konsumie w Dębnikach przy ulicy Pocztowej, lub w filii tegoż w Związku Stow. rob., założonej tamże dla wygody członków.

Ogłoszenie licytacyi

dnia 7-go listopada 1910 r. i dni następnych.

DYREKCYA

Kasy Oszczędności miasta Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

Zakładzie pożyczkowym na zastawy ruchome

Kosztowności

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. Nr. 37.738, 38.524, 40.140, 40.159, 42.338, 42.339, 42.348, z roku 1907. 2.989, 5.101, 5.424, 6.065, 7.459, 7.562, 10.265, 10.374, 10.724, 11.272, 11.326, 11.413, 11.712, 11.855, 12.171, 12.303, 13.388, 13.695, 14.141, 14.868, 14.874, 15.114, 15.871, 16.420, 16.619, 16.620, 17.064, 17.065, 19.332, 20.751, 22.467, 25.295, 25.571, 26.173, 27.082, 29.684, 29.749, 31.119, 33.080, 36.868, 38.365, 39.227, 39.282, 39.453, 39.931, 43.272, 43.720, 44.588 z roku 1908, 394, 3.867, 14.307, oraz od Nr.15.029 do 38.819, z roku 1909, t. j. do dnia 31 października 1909 r. włącznie, — tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i książki od Nr. 16.046 do Nr. 18.055 z roku 1909, oraz od Nr. 1 do Nr. 6.653 z roku 1910, t. j. do dnia 30 kwietnia 1910 r. włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 7-go listopada 1910 roku** i dni następnych o godzinie 9½ przed południem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 5-go listopada 1910 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1229).